Nr. 301. We Lwowie, Czwartek dnia 31. Grudnia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: **kwartalnie** 3 złr 75 cnt. **miesięcznie** 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
- w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
- do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
- „ Szwecji i Danii „ 6 „
- „ Francji i Anglii „ 23 franków.
- „ Włoch . . . . 25 „
- „ Belgii i Szwajcarji 18 „
- „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Rok 1868.

Porządne prowadzenie rachunków jest jedną z cech każdego dobrego gospodarstwa, dlatego też z końcem roku nie od rzeczy będzie, chociażby pobieżnie tylko obejrzeć się poza siebie i rozważyć, czyśmy w tym czasie nadto źle nie gospodarowali, czyśmy nie ponieśli jakich nowych klęsk moralnych lub materjalnych, i czy potrafimy je powetować, lub też w przeciwnym razie, czy zdołamy w danym wypadku korzystać z wydarzających się pomyślnych okoliczności.

Byłoby to zarozumiałością chcieć już dziś wydać stanowczy sąd o wypadkach, czynnościach i usiłowaniach, tyczących się naszej ogólnej sprawy, a należących do r. 1868. Długoletnie doświadczenie przekonało nas, że inaczej sądzi się o rzeczach z blizka, a inaczej po upływie pewnego czasu i po dłuższej rozwadze. Na dowód tylko przytoczymy różnicę, jaka zachodzi między dzisiejszym ogólnym prądem opinii we wszystkich kierunkach, a wyobrażeniami, zdaniami, dążeniami, które ożywiały ten sam ogół nasz przed sześcią latami. Ale nie przywłaszczając sobie prawa do wydawania nieodwołalnych wyroków o współczesnych nam rzeczach i ludziach, i nie idąc w tej mierze za złym przykładem, jaki od dwóch lat bywa nam dawany z pewnej strony, pozwolimy sobie zestawić dziś ogólne pozycje do „rachunków“ naszych za r. 1868. Kiedyś dopiero, po wielu latach, zadaniem historyka będzie osądzić, czyśmy dobrze liczyli.

Trojakiego rodzaju są objawy, z których chcemy zdać sobie sprawę: jedne z nich należą do ruchu politycznego, drugie do umysłowego, a trzecie do materjalnego rozwoju tej części naszej wielkiej ojczyzny.

Ośmielimy się twierdzić, że we wszystkich tych trzech kierunkach, bilans tegoroczny, tak absolutnie, jako też w stosunku do lat poprzednich, wydaje się zadowalniającym. Nie dokazaliśmy rzeczy nadzwyczajnych, ale zrobiło się mniej więcej wszystko, co się zrobić dało, i wszystko na szczęście ma się ku lepszemu.

Pominąwszy niektóre drobne zboczenia, wynikające z samolubnego kierowania się jednostek własnemi swojemi interesami, Galicja prowadziła politykę prawdziwie polską, t. j. politykę, której jedynym celem jest korzyść ogólnej narodowej sprawy, a nie ślepe trzymanie się doktryn politycznych lub socjalnych, mających pośredni zaledwo związek z tą sprawą.

I nietylko w Galicji, ale w całej Polsce i między wychodztwem polskiem za granicą, przeważa dziś ten kierunek zdań w polityce. Niezmierna większość Polaków przejęta jest dziś przekonaniem, że wyłącznych nadziei naszych nie powinniśmy budować ani na owym idealnym panslawizmie, co to zdaniem niektórych marzycieli, prowadzić nas ma do utworzenia jakiegoś raju demokratyczno-socjalno-słowiańskiego na ziemi, a w istocie prowadzi tylko do popierania interesów moskiewskich, — ani też na ultramontanizmie i na tej zasadzie, że Polska musi być wyłącznie katolicką — ani nakoniec na teoretycznym liberalizmie Zachodu, który pod pozorem walki przeciw kajdanom, krępującym ducha ludzkiego, dochodzi już aż do negacji zasadniczych podstaw porządku społecznego, i sztandar absolutnej niewiary z równym fanatyzmem podnosi, z jakim obóz przeciwny trwa w średniowiecznych swoich wyobrażeniach. Między temi dwoma obozami ta tylko zachodzi różnica, że zapomocą fizycznego i moralnego przymusu jedni chcieliby narzucić ludziom wiarę, a drudzy niewiarę.

Dzięki szczególnym okolicznościom, nie wpadamy w żadną z tych ostateczności, i obydwa te obozy wyjątkowo tylko znajdują między nami wyznawców. Dlatego też hasła, jak: ultramontanizm, liberalizm, nie rozdzielają nas i niemają u nas żadnego praktycznego znaczenia, podczas gdy w większej części Europy odgrywają one główną rolę.

Panslawizm i połączone z nim mrzonki socjalistyczne i pseudodemokratyczne, straciły kredyt, odkąd Moskwa używa ich przeciw nam jako środków exterminacyjnych.

Tak więc, z natury rzeczy, polityka nasza stała się praktyczną — utylitarną. Jestto polityka, wolna od uprzedzeń rasowych, od przesądów religijnych i filozoficznych, polityka, szukająca dla interesów narodowych punktu oparcia tam, gdzie go najłatwiej i najpewniej znaleźć można. Usiłowano ją zdyskredytować na różne sposoby. Uchwycono się najpierw nazwy. „Utylitarność, mówiono, to brak zasad!“ Jak gdyby nas mogła obowiązywać inna jaka zasada, oprócz względu na korzyść sprawy narodowej! Dalej, zarzucano brak namacalnych korzyści, osiągniętych tą drogą. Zarzut ten czyniony był w złej wierze, bo ci, co z nim występowali, wiedzieli dobrze, że osiągnęliśmy niektóre korzyści bardzo ważne, i wiedzieli także, że wyliczać tych korzyści ani chcemy, ani możemy.

W tym roku, sejm, naprawiając błędy delegacji, popełnione w r. 1867, a nie schodząc z przyjętej raz drogi, zrobił stanowczy krok naprzód. Wywołało to burzę, ale ostatecznie nieprzyjaciele nasi musieli przyznać sejmowi umiarkowanie, a pomiędzy nami zwolennicy energiczniejszych kroków musieli w milczeniu przynai mniej uznać, że umiarkowanie to było pożytecznem. Losy uchwał sejmowych ważą się jeszcze ale przekonani jesteśmy, że prędzej czy później Galicja osiągnie żądaną w rezolucjach sejmowych autonomię. Gabinet dzisiejszy i większość Rady państwa coraz więcej oswaja się z tą myślą Dziś jeszcze mniema, że wdawszy się w targi, w tranzakcje, załatwi tę sprawę z małym uszczerbkiem swego centralizacyjnego systemu, — ale jak od bezwzględnej opozycji przeciw galicyjskim rezolucjom sejmowym musiało odstąpić dzisiejsze ministerstwo i musiało się zdecydować do rozpoczęcia rokowań z delegacją, tak parte stosunkami wewnętrznemi i zewnętrznemi, będzie musiało albo odstąpić od zamiaru załatwienia sprawy naszej półśrodkami, albo ustąpić od stern.

Zresztą nie bardzo zmartwimy się, jeśliby Rada państwa i odrzuciła rezolucje sejmowe. Już zwróciliśmy przed kilku dniami uwagę, iż wtedy dla usiłowań autonomicznych Galicji nastąpi druga faza. Jeśli nie przyjdzie do dobrowolnej ugody w Przedlitawii, to otwarta będzie droga do tentowania dobrowolnej ugody z węgierską koroną. Już dawniej wzywano Galicję, aby tę drogę obrała. Zmuszona przez ministerstwo przedlitawskie i Radę państwa, musiałaby jednak tę drogę wybrać.

Roztropne i umiarkowane prowadzenie spraw krajowych nie dozwala systemowi represyjnemu, inaugurowanemu po wrześniowych uchwałach sejmu krajowego, rozbujać się zbyt szkodliwie, ani powstrzymać powolnego rozwoju i polepszenia się stosunków społecznych, oświaty narodowej i materjalnych interesów kraju.

Pierwszy zapęd musiano szybko cofnąć, a nawet wyparto się go, pierwsze instrukcje zastąpiono zaleceniem największej oględności, tak, że zachcianki represyjne zniknęły prawie zupełnie i rozwój nasz wewnętrzny dalej postępuje wytkniętym torem.

Spory serwitutowe zbliżają się coraz bardziej ku upragnionemu końcowi. Podżeganie ludu przeciw klasom zamożniejszym i wykształconym nie idzie już tak łatwo, jak dawniej. Ruch umysłowy wzmaga się, dowodzą tego powstające wszędzie stowarzyszenia, odczyty, mnożące się wydawnictwa. Nie chcielibyśmy odpowiadać na pytanie, czy w kraju jest więcej, czy mniej zamożności niż dawniej, ale to pewna, że obrót kapitałów wzmógł się znacznie, i że kapitały te w znacznej bardzo, a nawet w większej części, są własnością kraju. Daleko nam jeszcze wprawdzie do tego, by kraj nasz pod względem oświaty i zamożności znajdował się w stanie kwitnącym, ale i to jest pociechą, że idziemy naprzód a nie w tył, i że czujemy coraz dotkliwiej, co nam brakuje — a jest to pierwszym warunkiem postępu.

Tak tedy rzeczy stoją, że gdyby nic nie zwichnięto dalszego spokojnego rozwoju naszych stosunków, to przy coraz zwiększonych usiłowaniach z naszej strony, przy wytrwałości i roztropności niezbędnej, Galicja może wkrótce pod względem moralnym i materjalnym stać się nietylko najsilniejszą, ale prawdziwie silną i ważną częścią Polski i z tem głębokiem przekonaniem stajemy przed tą białą kartą, jaką jest dla nas dziś rok 1869.

Co też na niej ręka Wszechmocnego wypisze?

Jest coś w powietrzu, co zdaje się wróżyć, że dzieje tego roku nie będą tak jednostajnemi i spokojnemi, jak roku zeszłego. Czuć się już dają pierwsze oznaki wielkich i gwałtowych wstrząśnień, których wkrótce może będziemy świadkami. Pożądańszym byłby może dla nas w tej chwili pokój, dla rozwoju naszych sił moralnych i materjalnych, ale los tak nas zaprawił w swej szkole, że z rezygnacją przyjmiemy i wojnę, gdyby wybuchła, i gdyby wypadki zażądały naszego udziału.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Konstantynopol d. 21. grudnia.

(*Cz.*) Gdy dyplomacja i niemal wszystkie europejskie dzienniki zajmują się dziś konferencją, pozwólcie, bym wam podał parę niezbitych faktów, które bynajmniej nie przepowiadają pokojowego załatwienia grecko-tureckiego sporu. Gdzie rzeczy zaszły tak daleko jak u nas, tam już o pokoju prawie mowy być nie może.

I tak cała pancerna flota turecka opuściła już port carogrodzki i udala się do Volo, gdzie i inne statki wojenne mają się z nią połączyć. Jak wiecie, port ten znajduje się tuż przy greckiej granicy. Flota ma zadanie wspierać na przypadek wojny ruchy Omera-baszy, który na czele 60cin tysięcy ludzi zamierza maszerować wzdłuż brzegów do heleńskiej stolicy. Z Małej Azji ściągnięto już wszystkich redyfów, a z Arnautów i Beduinów rząd sułtański zamierza potworzyć ochotnicze oddziały. Daud-basza wyjechał do Paryża, aby przyspieszyć przesyłkę 40tu tysięcy karabinów systemu Chassepota, zamówionych od dawna przez Wys. Portę.

W ogóle cała Turcja wre — wszystko gotuje się do walki. Fanatyzm muzułmański, drzemiący od r. 1854, zaczyna się znów zapalać, do czego przyczynił się niemało manifest sułtański wydany temi dniami w języku tureckim. W akcie tym mówi padyszach o nowych licznych zniewagach, które Grecja wyrządziła państwu Mahometa, i wzywa swych poddanych, aby w chwili potrzeby zgromadzili się dokoła świętego sztandaru. Wielki wezyr był przeciwnym manifestowi tego rodzaju, lecz sułtan, który od pewnego czasu stał się bardzo wojowniczym, kazał go napisać szeik-ul-islamowi (głowie ulemów).

Podczas gdy Turcja zbroi się z największym pośpiechem, dyplomacja chciałaby ją skłonić do ustępstw. Być może, że Abdul-Azis nie byłby tak upartym, gdyby nie wiedział, że poza plecyma tej malutkiej krnąbrnej Grecji, stoi Moskwa wespół z Prusami. Odstąpić dziś choć w jednej części od żądań, postawionych w ultimatum, znaczyłoby tyle, co rozzuchwalić jeszcze więcej Grecję. W ten sposób zatargi między Turcją a Grecją, wszczęte w dniu powstania Kandjotów, przedłużyłyby się i wzmogły, a rezultat ich byłby najfatalniejszym dla tureckiego panowania. Zresztą jak tu się nie zbroić? Z Petersburga nadeszły tu niewątpliwe wiadomości, że dowódzca moskiewskiej armii południowej, jenerał Kotzebue, otrzymał rozkaz postawić na stopie wojennej wszystkie pod jego rozkazem stojące dywizje. Jeśli Moskwa, przeczuwając ogólną wojnę, chce już dziś być gotową, to czyż Turcja ma się jej groźnym zabiegom z założonemi przypatrywać rękoma? Wysoka Porta nie robiłaby dziś tak wielkich wysileń, gdyby oręż jej miał się skrzyżować tylko z orężem greckim. Wojska, stojące pod rozkazami Omera-baszy, w Tessalii, wystarczyłyby na pokonanie zastępów króla Hellenów. Lecz na nieszczęście, w szeregu swych nieprzyjaciół Wysoka Porta widzi nietylko Greków, ale i Rumunów, i po części Bółgarów, Serbów, a nako-

Nasi na wygnaniu.

(*Z luźnych kart pamiętnika zbiega ze Sybiru.*)

(Dokończenie.)

— Ale, ale, wtrącił Olek, co to było z temi pożarami?

— A, Bóg ich raczy wiedzieć! to dla nas nieodgadniona tajemnica. Naraz zaczęły się latem mnożyć ognie także w K. i w okolicy do tego stopnia, że sobie trudno było dać rady. Miasto trzy kroć raz po raz gorzało, a równocześnie rozeszła się wieść między Moskalami, że to Polacy podpalają. Mieszczaństwo tutejsze, mimo żeśmy nie dali najmniejszego do tego powodu, było tak na nas oburzone, żeśmy się bali wychodzić sami na ulicę, z obawy, aby nas nie ukamienowano. Perswadowała i policja i urzędnicy — nic nie pomagało. Rzeczy doszły do tego, żeśmy się już spodziewali, iż zaczną napadać na domy, w których mieszkaliśmy. Oświadczyliśmy to gorodniczemu i prosiliśmy o pomoc. Odpowiedział, iż nic w tej mierze nie zdoła uczynić, i kazał nam samym radzić o sobie. Schodziliśmy się więc na noc po kilkudziesięciu do jednego domu, i uzbrojeni w koły i noże, postanowiliśmy się bronić do upadłego w razie niebezpieczeństwa. Ale jakoś nie doszło do tego, choć raz już było blisko wybuchu. Wszczął się pożar w nocy. Kilku z naszych pobiegło ratować. Otóż jednego z nich złapali mieszczanie i chcieli koniecznie w ogień wrzucić. Byłoby im się to udało, gdybyśmy go nie byli wyrwali z ich rąk. Ale co dostał biedaczysko od nich, to wiek swój popamięta. Dwa miesiące nieborak z łóżka nie wstawał. Naturalnie, że nie puściliśmy tego płazem. Podaliśmy skargę do gubernatora, zjechała komisja i winnych osadzono w więzieniu. Mieli zacząć proces, kiedy krewni przyszli do poszkodowanego Polaka i ofiarowawszy mu 400 rubli namówili, aby od skargi odstąpił. Gałgan zgodził się, wziął pieniądze, oświadczył przed sądem, że nie chce dalej poszukiwać, i wyswobodził takim sposobem Moskali. Ale i sam się musiał też przenieść z K. do innego miasta, bo wszyscy tu nim zaczęli pogardzać. A po wsiach, jak mówią, co się działo, to aż wierzyć się nie chce. Nikogo nie przepuszczano bez rewizji, a jak tylko im się wydał podejrzanym, to w dyby i do *kataładzki* (więzienie wiejskie) o głodzie... Lecz z wszystkiego najdziwniejsza to, że takie same objawy były i w innych miejscach w tymże samym czasie, ot jak w Symbirsku, w Barnaule. Z tego ostatniego miejsca nawet i wygnali naszych mieszczanie. Rząd musiał ich gdzieindziej umieścić.

— O, że to rządowa sprawka, to szyję daję za to! — wtrąca któryś z obecnych.

— Gdzieżby znowu Zenowicz czegoś podobnego się dopuścił? odpiera opowiadacz. Wszakże zesłał komisję dla zbadania stanu rzeczy.

— No, to jedno drugiemu nie przeszkadza, mówi Władek. Ja sam niemam Zenowicza za tak podłego, ale on o tem mógł i nie wiedzieć. Nie każdy urzędnik wie, co oddział III. robi. Mnie się zdanie tamtego pana wydaje prawdopodobnem. Rząd się obawiał, abyśmy nie agitowali, nie uciekali, nie zrobili jakiego powstania na Syberji, gdzie tylko 12 batalionów regularnego wojska — i chciał nas takim sposobem zdyskredytować.

— Najpewniej w świecie, bo prócz oszczerstwa, że podpalamy, rzucił był jeszcze pogłoskę, jakobyśmy mieli zamiar wyrznąć wszystkich Moskali. Nie przypominasz sobie rewizji mieszczan u naszego kowala, którego podejrzywano, że robi dla nas kosy i noże?

— Ha, być może...

— No, a jakżeż teraz mieszczanie dla was? zapytał Władysław.

— O teraz, to wcale co innego. Przekonali się niejednokrotnie, jak fałszywie nas posądzali, i starają się przeprosić, nawet bardzo radzi widzą naszych u siebie.

Tymczasem zciemniało na dworze. Ten, na którego kolej przypadała, nakrył do stołu i podał wieczerzę, składającą się z zająca i herbaty. Dobry humor, nieudana wesołość i swoboda niczem nie krępowana, były, jak się łatwo domyśleć można, najlepszemi jej przyprawami. Czułeś się niemal szczęśliwym śród grona tych ludzi, których nieszczęście w jedną zespoliło rodzinę — i tem chętniej oddawałeś im w duchu cześć przynależną, im jaśniej pojmowałeś patrząc na nich, iż tylko takiem dobrowolnem sprzężeniem w jedno ognisko sił pojedynczych mogli oprzeć się ze skutkiem wszelkim zgubnym wpływom wygnania, i uniemożliwić to, czego rząd moskiewski chciał dopiąć wysłaniem z kraju. I zaiste, do najpiekniejszych wspomnień z długiej swej tułaczki po Sybirze, liczyli nasi zbiegowie zawsze obraz życia wygnańców, jaki rozwijał się przed nimi podczas kilkunastodniowego pobytu w K.

Po wieczerzy zebrali się wszyscy w pokoju, który żartem przezwano bawialnym, i zasiedli około wielkiego stołu do roboty. Jedni kleili patrony na papierosy, dzieląc między siebie żmudną tę robotę, drudzy zajęli się introligatorstwem; inny wyrzynał z kości krzyżyki, a jeden czytał w głos jakąś książkę poważnej treści. Zbiegowie także nie próżnowali. Po godzinnem przysłuchiwaniu się odczytowi, zaproponował któryś śpiewy. Rozpoczął się długi szereg owych piosnek, które zrodziło powstanie, a donośny chór dźwięcznych i silnych głosów zastanowił niejednego Moskala, spieszącego ulicą.

— Zaczekajcie no panowie! — rzekł Władysław w jednej z chwil przestanku — ja wam zanucę piosnkę z nowszych już czasów!

— Prosimy, prosimy! — ozwały się głosy dokoła.

— A jaki tytuł? — pyta któryś.

— *Pochód kajdaniarzy!*

— O, to coś sybirskiego — słuchamy!

I Władysław zanucił, naśladując melodją brzęk kajdan:

Patrzcie! Jak oko sięga,
Step pusty tam się rozkłada,
Kresy mu mgła zalega
A wnętrze śmierć i zagłada!
Ho, ho! tam już ziemi brzeg,
Błyszczy tylko wieczny śnieg,
I w tę puszcze mar
Nas to pędzi car!

Idziem, bez skarg, ochoczo
Zniszczeniu niosąc ofiary,
Ale i pieśń proroczą
Szląc carom z stepów Angary,
Bo choć chłód nam ziębi krew,
Pęta za to grają śpiew:
Cary, cary, dzień —
Wyrznąć . . . . . w pień!

O! tam wichrzyca wzbija
Śniegowe chmury, tumany,
Burzy je, kłębi, zwija
Po stepie w góry, w kurhany.
Dalej! po nad kłęby chmur
Wznieśmy kajdaniarzów chór
Cary, cary, dzień —
Wyrznąć . . . . . w pień!

Przodem, koleuzy przodem!
Torujmy drogę śród śniegu —
Wichrem nas prą i chłodem.
Przysporzyć trzeba nam biegu!
Niech nad uraganów szum
Brzęczy kajdaniarzy tłum
Piosnką: Cary, dzień —
Wyrznąć . . . . . w pień!

Padnie z nas w drodze który —
Niech leży! Spędzą nań burze
Śniegów tumanne chmury,
Mogilne sypiąc mu wzgórze!
Jemu nie pomoże łza,
Piosnki mu kajdannej trza:
Cary, cary, dzień —
Wyrznąć . . . . . w pień!

Nie obyło się bez oklasków. Powtarzano ją kilka razy, śpiewając ostatnie wiersze zwrotek chórem, bo dzika nuta przypadała wszystkim do gustu.

Tak minęło dni kilka. Władysław z dnia na dzień odkładał ostateczne załatwienie swoich spraw sercowych i coraz więcej tracił wiarę w udanie się planu wykradzenia Marji. Wprawdzie nie wyznawał on tego przed sobą, zżymał się każdą razą, gdy mu się podobne nasuwały uwagi, nazywał je niestałością — ale nic nie postanawiał, bo i postanowić coś w tej mierze, było rzeczywiście niepodobieństwem. Wykradzenie nie natrafiłoby może wielkich przeszkód, ale ucieczka i zmylenie pogoni w kraju, gdzie tylko kilka dróg istnieje, nie mogły mu się nie okazać szaleństwem i przedsięwzięciem nie do wykonania. Nie podlegało bowiem wątpliwości, iż mąż i krewni użyliby w takim razie wszelkich środków, aby powrócić wykradzioną, z którą inaczej uciekać nie mógł jak pocztą. Chcąc zaś upozorować

niec Moskali. Przeciw tak potężnym wrogom potrzeba wszystkich sił!

Komisja nieustająca, utworzona przy Wysokiej Porcie, obraduje dniem i nocą, ale w łonie jej objawiać się zaczyna pewna chwiejność. Nasi mężowie stanu, obudzeni z długoletniego letargu, nie wiedzą jakiej drogi powinni się trzymać. Podczas gdy jedni życząc sobie pokoju, chcieliby się układać z europejską dyplomacją, drudzy natomiast idąc za wolą samego padyszacha, domagają się szybkiej wojny. „Uderzmy na Grecję, wołają ci ostatni, rozbijmy ją w kilku dniach, a pokój będzie zapewniony, bo ani inne ludy sławiańskie, a tem mniej Moskwa i Prusy nie będą mogły tak prędko wystąpić w obronie króla Jerzego“. Stronnictwo więcej umiarkowane szczyci się większym wpływem, czego dowodem okoliczność, iż do dnia dzisiejszego nie przyszło jeszcze do starcia — ale czy właśnie to umiarkowanie, to wyczekiwanie, nie sprowadzi na Turcję jeszcze większej burzy? Rumunia się zbroi, Serbia, zachowująca się dość oględnie, może po kilku tygodniach uledz parciu moskiewskiej dyplomacji i oświadczyć się także za Grecją; w Epirze, Tesalii i Bółgarji przygotowuje się ruch zbrojny, który za parę tygodni może już być całkiem zorganizowanym — a nareszcie Moskwa stawia swą armię na stopę wojenną... Czy więc ta zwłoka nie wzmocni nieprzyjaciół Wysokiej Porty? Jeśli projekt konferencji rozbije się, jak tyle inuych podobnych projektów rozbiło się od r. 1863, to bez wątpienia umiarkowani dziś politycy tureccy uderzą się w piersi i zawołają: „Nasza wina“.

Sam Ali-basza, zmierzywszy trudności, z jakiemi ma do walczenia, nie ufa już siłom własnym, i jak z pewnego dowiaduję się źródła, wysłał on osobny statek parowy do Fuada-baszy, aby skłonić tego męża stanu do jak najspieszniejszego powrotu. Czy przyjedzie Fuad-basza? Niewiadomo. A w razie przybycia czy co poradzi? Tem mniej wiadomo.

Zapewne doniósł wam telegraf, że pełnomocnik Stanów Zjednoczonych przyrzekł wziąść w swą opiekę wszystkich Greków, pozostających w państwie Tureckiem. Zanim rzeczony reprezentant przychylił się do próśb ateńskiego gabinetu, poseł grecki w Carogrodzie szturmował najpierw do Moskwy, lecz jenerał Ignatiew odpowiedział, że rząd białego cara nie może wziąść w swą opiekę poddanych króla Jerzego, aby nie budzić podejrzliwości mocarstw zachodnich. Przy tej sposobności nie omieszkał on nadmienić, że Moskwa, okrywając się wobec Europy płaszczem neutralności, będzie mogła w ukryciu tem skuteczniej wspierać zamiary greckiego narodu. Francja i Anglia, do których potem udał się poseł grecki, odmówiły bez ogródek. Przyszła kolej na Prusy. Przedstawiciel króla Wilhelma zapytywał w Berlinie, jak ma sobie postąpić w tej drażliwej sprawie. Hr. Bismark nie chcąc wręcz odmówić, bo na przyjaźni moskiewskiej wiele mu zależy, a z drugiej znów strony bojąc się Zachodu, który mógłby go posądzić o jawne wspieranie heleńskiego rządu, znalazł drogę pośrednią, bo odmawiając w imieniu Prus, przyrzekł zarazem pośredniczyć w tej kwestji między Grecją a Stanami Zjednoczonemi. Usiłowania pruskie, wspierane gorliwie przez Moskwę, przyniosły pożądany skutek. Nie trzeba jednak sądzić, aby krok ten ze strony Stanów Zjednoczonych zapowiadał mięszanie się Ameryki w europejskie sprawy. W czasie wojny neutralne mocarstwa opiekują się zawsze poddanymi stron wojujących, a mimo to nie występują zbrojnie w obronie swych klientów. Czyż w r. 1866 Szwecja nie opiekowała się w Austrji włoskimi poddanymi? A jednak Szwecja bynajmniej nie myślała walczyć po stronie wojsk Wiktora Emanuela.

Przegląd polityczny.

Ciekawe teraz wywiązało się zajście między austrjackiem ministerjum finansów a bankiem narodowym. Państwo jest obowiązane dawać bankowi w razie, jeżeli dywidenda od papierów bankowych nie dochodzi do 7%, subwencję aż do wysokości 1 miliona złr. Tymczasem węgierski minister finansów, br. Lonyay, niechce uznać obowiązku dopłacania ze strony Węgier 30% do tej kwoty subwencyjnej. Aby więc i wilk był syty i koza cała, odmówił po prostu dr. Brestel subwencji na ten rok bankowi narodowemu. Argumentuje on w tej sprawie tak: Dawniej, kiedy kapitał obrotowy banku wynosił 110¼ miliona, było państwo obowiązane do dawania mu 1 miliona subwencji, jeżeli jego papiery nie niosły akcjonarjuszom 7% dochodu, ale teraz, kiedy kapitał banku zredukowano na 90 milionów, nie mogą procenta liczyć się od 110¼ miliona, ale tylko od 90, t. j., że jeżeli cyfra dochodu banku dójdzie do 6,300.000 złr., to już nie należy mu się subwencja. Zarząd banku zamyśla na najbliższem jeneralnem zgromadzeniu akcjonarjuszów postawić wniosek o wytoczenie ministerstwu finansów procesu sądowego.

Przypominają sobie może czytelnicy ów głośny, przeciwko Prusom wymierzony artykuł głównego organu deakistów, *Pesti Naplo*. Otóż pruskie dziennikarstwo z urzędową *Nordd. Allg. Ztg.* na czele zaczęło głosić, że artykuł ten jest pióra hr. Beusta. *Pesti Naplo* oświadcza, że artykuł ten wypracował jeden z jego współpracowników, i upomina zarazem pruską publicystykę, aby zaprzestała szczwania, bo nie uda się jej z pewnością zamącić harmonię między Węgrami a Austrją.

Członek węgierskiej Izby panów, Inkey, ma być mianowany gubernatorem Rieki, a wicegubernatorem prezydent sądu tamtejszego, Celebrini.

Specjalna komisja, wysadzona z łona episkopatu węgierskiego, wypracowała i przedłożyła królowi do zatwierdzenia regulatywę do utworzenia korporacji, mającej zająć się ułożeniem systematycznego regulaminu wyborczego dla kongresu wyznawców rzymsko-katolickiego wyznania. Tak to w Węgrzech nie rozporządzeniami ministerjalnemi, ale za wysłuchaniem opinii interesowanych lub czemś podobnem rozwiązują się wszystkie trudniejsze kwestje nietylko polityczne, ale także społeczne i religijne.

Przed rokiem załatwiono wewnętrzny spór między wyznawcami wschodniego kościoła za pośrednictwem kongresu, złożonego ze świeckich i duchownych wyznawców tego kościoła, teraz obraduje nad kwestją uregulowania stosunku żydów do reszty społeczeństwa kongres izraelicki, i wkrótce ma się także uorganizować zgromadzenie, mające na celu czuwać nad zachowaniem praw autonomicznych katolickiego wyznania.

Węgierskie dziennikarstwo dopomina się, aby posadę poselską w Stambule powierzono Węgrowi. Proponują hr. Alojzego Karolyego.

Urzędowy dziennik zapowiada, że z dniem 1. stycznia 1869 r. przechodzi wyższy naukowy zakład rolniczy w Altenburgu pod zarząd ministerjum węgierskiego. Tymczasowo organizacja zakładu pozostanie niezmienioną.

Rzym. Do *Czasu* piszą z Rzymu pod dniem 21. bm.: Układy między panem Wałujewem a kardynałem Antonellim toczą się zawsze na tej samej stopie, a moskiewski dostojnik okazuje gotowość przyczynienia się ze wszystkich sił i z duszy całej do dobra katolickiego kościoła, do poprawy nadużyć, do poskromienia samowoli podrzędnych władz, do nadania rozległych swobód religii. Wiem z pewnością, że sekretarz stanu oddał mu do rąk parę relacyj, prywatnie w tych dniach otrzymanych o moskiewskich bezprawiach, i że p. Wałujew zabrawszy te relacje, przyrzekł zająć się niezwłocznie wyrządzeniem sprawiedliwości uciśnionym. Kardynał Antonelli okazuje, jak mnie zapewniano, zadowolenie z rokowań swoich; p. Wałujew zaś krząta się ciągle, rozwija największą czynność, pisze na wszystkie strony, gotuje wielkie ustępstwa i swobody dla kościoła polskiego, szle listy i sztafety do Petersburga dla przyspieszenia układów, w których car i książę Gorczaków sami jedni tylko, jak powiada, mogą ostatecznie decydować, i przypomina ciągle warunek wezwania Polaków do posłuszeństwa prawowitemu monarsze.

Chociaż *Abendpost* zaprzeczyła wiadomościom, udzielonym wam przezemnie o misji hr. Trauttmansdorffa, mniemam, że to zaprzeczenie opiera się raczej na formie żądań austrjackiego posła i na iniacytywie niektórych szczegółów rokowań, niż na osnowie i ogólnym obrocie układów. Czy żądania gabinetu austrjackiego wyrażone były w kształcie programu i stanowiły takzwany *modus vivendi*, czy też były objęte tylko w instrukcjach, przeznaczonych nie dla kardynała Antonellego, lecz dla hr. Trauttmansdorffa, ale które tenże miał polecenie zakomunikować sekretarzowi stanu papieża: to pewna, że nowe układy rozchwiały się na wstępie, i że szkopułem ich rozbicia stały się artykuły V, VI, VII, VIII i X konkordatu. Doniosłem wam przed dziesięciu dniami, iż hr. Trauttmansdorff widząc się w zupełnej niemożności prowadzenia dalej układów na podstawie otrzymanych od hr. Beusta instrukcyj, opuści niebawem Rzym i wróci do Wiednia dla przedstawienia ustnie trudnej rzeczywiście do zrozumienia sytuacji tutejszej, i dla wyjednania nowych instrukcyj, bez których widzi się w niepodobieństwie postępowania dalej... Jakoż nie inaczej się stało, i wczoraj wieczór hr. Trauttmansdorff w rzeczy samej odjechał wprost do Wiednia, nie zatrzymując się nawet we Florencji. Ze zgodności doniesień moich, poprzedzających fakta, które ich dokładność następnie potwierdzają, z temiż faktami, raczycie się przekonać, pomimo zaprzeczeń dzienników, bardziej częstokroć polegających na formie niż na istocie rzeczy, iż informacje moje są zwykle czerpane z najpewniejszych źródeł.

Unita cattolica, ów *Univers* włoski, tak wybornie zawsze uwiadomiony o rzeczach rzymskich, lubo je we właściwem sobie świetle przedstawia, omyliła się w ostatnim swoim numerze, donosząc o pomyślnym rezultacie misji jenerała della Rocca, o trwającem przez trzy kwandranse posłuchaniu jego u Ojca świętego, i wyjednanem nareszcie ułaskawieniu Ajaniego i Luzzego. Owóż rzeczy mają się inaczej. Hr. della Rocca zaraz po przybyciu swojem odwidził kardynała Antonellego i opowiedział mu otwarcie cel swej misji, żądając przytem posłuchania u Ojca świętego, aby mu doręczyć własnoręczne pismo swego monarchy. Sekretarz stanu przyjął go z nadzwyczajną uprzejmością, ale nie chciał się wcale wdawać w interes skazańców, oświadczając, że sprawa ta nie należy do jego kompetencji, że jest mu całkiem obcą, lecz chętnie zawiadomi Jego Świątobliwość o życzeniu audjencji, jakiej pragnie jenerał, i odpowiedź papiezką prześle mu do hotelu Europejskiego, gdzie stanął. Zaraz po odejściu posłannika włoskiego, kardynał pospieszył do Ojca świętego i opowiedział mu rzecz całą, kładąc jak powiadają, nacisk na niestosowność żądania. Naznaczono jenerałowi posłuchanie na następny czwartek, to jest nazajutrz, a kardynał przesłał natychmiast bilet na audjencję przez dragona. Nazajutrz przedpokoje watykańskie napełnione były tłumem dostojników, z ciekawością oczekujących tej audjencji. Mówią, że paradny mundur jenerała i włoskie ordery i wstęgi, jaśniejące na jego piersiach, przykre wrażenie sprawiły na dostojnikach kościoła. Atoli dane były rozkazy, aby posłannika włoskiego natychmiast wprowadzić do gabinetu Ojca świętego, do którego przemówił, podając własnoręczny list Wiktora Emanuela. Papież przyjął hr. della Rocca zimno i rzekł, „że wyrok śmierci Ajaniego i Luzzego poszedł pod rozbiór i rozwagę sądu apelacyjnego, on zaś na samodzielne postanowienia sędziów nie może wcale i nie myśli wpływać.“ To mówiąc papież pożegnał natychmiast jenerała, który zaledwie pięć minut zabawił w gabinecie papiezkim i zaraz po posłuchaniu pierwszym pociągiem pojechał do Florencji. List królewski, jak mówią, złe zrobił wrażenie w Watykanie, albowiem na dzisiejszym konsystorzu papież po allokucji, powiedzianej przeciw ruchowi hiszpańskiemu, wyraził się o misji hr. della Rocca, jak mówią, w surowych słowach.

Zdaje się niewiele oczekiwać można po tem dla Ajaniego i Luzzego. Oba zebrane *turni* czyli wydziały konsulty ostatecznie o ich losie zawyrokują d. 4. stycznia; zobaczymy czy orzekną zwolnienie kary. Wtedy dopiero odwołać się będzie można po ułaskawienie do papieża, w razie potwierdzenia wyroku śmierci.

Moskwa. Z Zaboru moskiewskiego piszą do *Dzien. Pozn.*: Rząd moskiewski powołuje wszystkich urlopowanych do szeregów w jak najprędszym terminie, a nawet wysłużonym saldatom dymisjonowanym a zdolnym do służby wojskowej obiecuje po 15 r. s. i zapewnienie środków do życia rodzinie, dla zachęty wstąpienia na nowo do wojska. Mimo tych wysileń armia moskiewska będzie w nędznym stanie: bo sołdat zdemoralizowany i broni nowej kilkadziesiąt zaledwie tysięcy, z której użyciem armia dotąd nieobeznana. Moskwa zatem wojny będzie unikała i zrobi wszelkie ustępstwa. Czy my na tem skorzystamy? Rozmawiałem z jednym z wyższych oficerów o sprawie rumuńskiej i greckiej, utrzymując iż nie godzi się, aby Moskwa opuszczała Rumunię, Grecję i Słowian tureckich, kiedy sama właśnie prowadziła agitację i zachęcała do powstania. Szanowny pułkownik odpowiedział mi, „że Moskwa nie może prowadzić wojny z Turcją, ponieważ wywołałaby koalicję europejską, przeciwko której walczyć nie wstanie — może tylko pomagać im skrycie, czego nie zaniedba. Jeżeliby Ameryka zechciała wmięszać się w tę sprawę grecką i przysłać flotę na pomoc Grecji, to Moskwa chętnieby kilkadziesiąt milionów rubli poświęciła; rząd jawnie nie wystąpi.“ Taką ma być polityka moskiewska wobec przygotowujących się wypadków na Wschodzie; i inną też być nie może — bo jak już tyle razy wspomniałem, Moskwa nie była i nie jest przygotowaną do wojny. Widząc Francję ilozowaną, Austrję słabą, opierając się przytem na przymierzu Prus, Ameryki i neutralności Anglii, a w danym razie i na pomocy Włoch, występowała z bezczelnością i zuchwalstwem mongolskiem — a teraz, zdumiona i przerażona energicznem wystąpieniem Austrji, nie wie co począć — i upadek ducha naszych bosych nihilistów jawnie się okazuje.

W tej chwili mówiono mi, że dymisjonowanym sołdatom ofiarują po 200 r. s. (rozumie się w obietnicy, nie w pieniądzach) dla zachęcenia ich do wracania do służby. Czyżby do tego stopnia strach przejął nihilistów? — Być to bardzo może. W czasie kampanii krymskiej feldmarszałek Paszkiewicz wydał rozkaz do wojska konsystującego w Królestwie, żeby w razie wkroczenia Austrjaków z Galicji natychmiast cofano się po za Wisłę na Brześć Litewski. Wszystkim urzędnikom, którzyby się przyłączyli do armii, zapewniano opiekę rządu moskiewskiego z udzieleniem na koszta podróży całorocznej pensji — tym zaś, coby pozostali w kraju, miano wypłacić półroczną pensję, (tyczyło się to urzędników moskiewskich i szpiegów). Rozporządzenia te osobiście przeglądałem w aktach byłej komisji spraw wewnętrznych. Teraz inna jest postać rzeczy, Moskwa nie jest atakowaną przez państwa zachodnie na wszystkich punktach, i w razie wkroczenia Austrjaków do Kongresówki, wojska broniłyby każdej piędzi ziemi — tylko nihiliści

---

jakimkolwiek powodem to przedłużanie pobytu w K., Władysław powiadał Olkowi i tym, którzy mu udzielili schronienia, iż czeka na pieniądze od Marji, potrzebne na kupno konia i sanek, w rzeczy zaś samej czekał tylko na jaki szczęśliwy przypadek, któryby go wycofał z honorem z przykrego położenia, jakie sam sobie zgotował. Wyznać przed sobą i Marją otwarcie niepodobieństwo wszelkich gwałtownych kroków i pójść drogą jedyną, która mu zostawała — nie miał siły. Wolał udawać, i to udawanie ukrywać przed sobą i wszystkimi, jak narazić się u kochanki na zarzut, że jest niestałym i słabym. Kto wie na czemby się to wszystko było skończyło, gdyby nie zdarzenie, które miało stać się właśnie takim szczęśliwym przypadkiem, jakiego Władysław wyglądał, nie przyznając się nawet do tego.

Wieczorem, ósmego czy dziewiątego dnia pobytu zbiegów naszych w K., przyszedł do nich jeden z młodych wygnańców, który tak dla powabnej swojej powierzchowności, jak i wykształcenia był pożądanym gościem we wszystkich znaczniejszych domach miasteczka. Wracał właśnie z wieczora u O....wów, gdzie była i Marja z matką i bratem Aleksandrem, którzy przyjechali dzień przedtem z J. Dowiedziawszy się o przyjezdzie Aleksandra, Władysław nie wątpił, że stanęła mu jeszcze jedna wielka przeszkoda w drodze, bo Aleksander nie pochwalał jego miłości. Ale inne jeszcze daleko groźniejsze czekały go odkrycia.

— Siedzimy przy herbacie — opowiadał młody wygnaniec — i gawędzimy, kiedy wchodzi urzędnik z urzędu powiatowego, i przywitawszy się, pyta z tajemniczą miną, czy słyszeliśmy o pewnej ważnej i ciekawej nowinie. Nie — odpowiadamy. — S. drugi raz uciekł, a tą razą z zamku Tobolskiego! wyszeptał on. Możesz sobie pan wyobrazić zdumienie całego towarzystwa. Pańska historja tu głośna, prawie wszyscy znają pana z imienia, nowina ta więc zaintrygowała ich mocno. Pierwszem poruszeniem towarzystwa było, że każdy zwrócił oczy na Marję i Aleksandra. Marja, która przez całe poobiedzie była roztargnioną i jakby nie swoją, tak, że wszystkich to dziwiło, teraz straciła zupełnie przytomność. Stłumiony okrzyk dobył się z jej piersi, zbladła jak chusta, i gdyby nie matka, byłaby upadła z krzesełka. Aleksander zachował się wcale inaczej. Twarz jego nie zdradziła najmniejszego wzruszenia. — Ot bajki! — rzekł on z flegmą, prawdziwie podziwienia godną, i kończył zaczęty papieros. — Jakie tam bajki? — odparł urzędnik — dziś dostaliśmy z Tobolska uwiadomienie z poleceniem jak najostrzejszem szukać go tu w K., gdzie albo już jest, albo pewnie przybędzie....

— To być nie może! — wykrzyknął Władysław, który zrozumiał całą donosność takiego zwrotu rzeczy, i przewidywał niechybną zgubę, skoroby udało się rządowi wpaść na trop jego. — Chybaby — dodał on po chwili milczenia, zdradzili nas ci, co z nami uciekli z zamku Tobolskiego.

— Nie, nie! wtrącił stanowczo Oleś — tegoby oni nie zrobili, nawet gdyby ich pojmano.

— A toć prócz nich nikt o kierunku naszej ucieczki nie wiedział!

— Już ja tego nie wiem, jak się to stało; to pewna tylko, że ich posądzasz niesłusznie...

— Zresztą, mówił młody wygnaniec, przyjdzie tu niebawem sam Aleksander, to panu opowie o wszystkiem lepiej odemnie. Ja bowiem nie słyszałem, co tam potem rozmawiali, gdyż wyniosłem się zaraz, aby wam dać znać.

— A wież Aleksander gdzie mieszkamy? zapytał Władek.

— Wie — ja mu powiedziałem. Chciał zaraz iść ze mną, lecz zrobiłem go uważnym, iż mogą powziąć podejrzenie. Został więc, czekając sposobnej chwili wyjścia. Za godzinę mam pójść po niego.

Niespodziana ta nowina była istnym gromem śród dnia pogodnego dla zbiegów. Wszystkie ich rachuby opierały się na tem, że ich szukać nie będą w K., i że dotarłszy do tej mieściny, potrafili zatrzeć wszelki ślad za sobą. Obecny stan rzeczy pokrzyżował ich rachuby i zamiary, i zmuszał ich do ułożenia zupełnie nowego planu. Niecierpliwie więc wyglądał Władysław przybycia Aleksandra, od którego spodziewał się zasięgnąć dokładniejszych wiadomości, mogących go oświecić coby dalej robić wypadało — i dręczył się procz tego jeszcze wyrzutami, że stracił zupełnie napróżno tyle drogiego czasu. Przyszedł nareszcie Aleksander i potwierdził słowa wygnańca.

— Lecz mam ci zarazem powiedzieć i coś pocieszającego — dodał on. — Oto O...w dostał osobny nakaz szukania cię. Piszą mu tam, że kiedy odbierał od ciebie listy z Tobolska, to musi wiedzieć, gdzie ty jesteś.

— A, teraz rozumiem! — zawołał Władysław, pisałem z Tobolska list do Marji na jego ręce. Pewien więzień Moskal widział to, przeczytał adres i przy śledztwie doniósł. Takim więc sposobem oni dowiedzieli się, że ja będę w K.!

— Już ja tego nie wiem, jak było, tylko O...w strasznie zmartwiony. Powiada, że cię ani zna ani widział — a tu go posądzają o korespondencje z tobą. Biedak nie wie, żeś to ty pisał do Marji przez niego. Otóż zaczęli się naradzać co robić z tym fantem, i orzekli, że to niepodobna, abyś ty mógł przemknąć się przez tyle wsi, dzień i noc strzeżonych, i dotrzeć aż do K. Nie będą cię więc szukać tutaj, lecz wyszlą nazajutrz pogoń do Szadryńska.

— A to durnie! to oni myślą, że ja drugi raz tą samą drogą pojadę! No, szczęśliwej im podróży! Ale jakżeż tyś się dowiedział o tem, wszak zdaje mi się, że ciebie o radę nie pytali?

— No, naturalnie — dla mnie miało to być największą tajemnicą, — ale podczas gdy się O...w wydalił z kilkoma innymi urzędnikami do swego pokoju, poszła za nimi i moja mała siostra. Nie zważali na dziecko i radzili przy niej, a ona wysłuchawszy wszystkiego zaraz mnie powiedziała. Jednak nie radzę ci tu dłużej zostawać; niepokój Marji obudził w nich silne podejrzenie — mogliby zarządzić rewizję u Polaków.

— A ona? Cóż z nią będzie? — zapytał Władysław.

— Antonowiczu! — odparł Aleksander błagalnie, zastanów się dobrze nad tem co chcesz robić. Nie mnie tobie dawać rady, ale nie może być, abyś nie widział szaleństwa w tem, co zamierzasz. Marja mnie wszystko powiedziała, i oświadczyła, że gotowa pójść wszędnie za tobą, lecz czy to będzie rozsądnie? Czy nie złowią was nim 200 wiorst njedziecie? Przypomnij sobie pierwszą naszą ucieczkę, i osądź, czy można przy takich okolicznościach uciekać pocztą.

— Pójdziemy z początku trochę piechotą!

— Niezapominaj, że ona kobieta! — Nie, nie, Władysławie! mówił on po chwili, biorąc przyjaciela za rękę; ty nie uczynisz tak fałszywego kroku. Ja biorę na siebie pocieszyć ile będzie można Marję, i wykazać jej jasno niepodobieństwo podobnego przedsięwzięcia.

— Lecz cóż ona wtedy pomyśli o mnie?

— Mówię ci, że biorę to na siebie! Ona mi ufa. Wierz mi, iżbym ci sam dopomógł, gdybym choć najmniejsze widział podobieństwo udania się...

— Ha, to przynajmniej urządźcież tak, abym ją jeszcze raz widział.

Długo się namęczył Aleksander, nim odwiódł Władysława i od tego zachcenia, lecz w końcu udało mu się. Zagrożona swoboda i potrzeba rychłego wyjazdu uczyniły Władysława mniej upartym. Aleksander obiecał mu dostarczyć środków, na jakie go stać będzie, i wziął od niego słowo, że najdalej za dwa dni wyjedzie.

Gdy się wygnańcy dowiedzieli o powziętem postanowieniu, rzucili się i z swojej strony pomagać zbiegom wedle sił swoich. Tej samej nocy jeszcze przeprowadzono zbiegów na inną kwaterę, z obawy, aby odwidziny Aleksandra, które mogły być wyszpiegowane, nie sprowadziły rewizji. Nazajutrz o świcie zaś schowano ich w kuźni Polaka, która stała za miastem na stepie. Złożywszy między sobą drugie tyle pieniędzy, ile dostarczył Aleksander, kupili konia, saneczki, zaopatrzyli podróżny kuferek we wszelkie potrzeby, i oddali wszystko Władysławowi i Olesiowi razem z pozostałą od zakupna kwotą. Przygotowania te trwały dzień jeden tylko — bo zapobiegliwość i szczera chęć niesienia pomocy braciom-zbiegom, potrafiły usunąć wszelkie przeszkody. Świt dwunastego dnia pobytu w K. zastał już Olesia i Władysława na drodze w głąb Sybiru, którą wszyscy uznali za najbezpieczniejszą na razie.

Kr.

cywilni, na pierwszy odgłos nieprzyjacielskich kroków, z żonami, dziećmi i zrabowanemi łupami uciekliby do Moskwy.

Jest postanowienie, aby przy lokomotywach na kolejach żelaznych w Kongresówce sapery, jako najinteligentniejsi sołdaci, przyuczyli się prowadzenia pociągów. W razie wojny nihiliści, nie ufając Polakom i cudzoziemcom, chcą mieć za maszynistów Moskali czystej krwi. Maszynista, jak wiadomo, powinien być mechanikiem, w razie potrzeby znać i ślusarkę, bo często się zdarzają reperacje, które własnemi rękami w drodze uskutecznić trzeba. Mimo tych przedstawień polecono na kolejach urządzić służbę praktykantów mechaników, złożoną z saperów moskiewskich.

Wschód. *Corriere Italiano*, którego o stosunki z dyplomacją nigdy nie było można posądzać, donosi w jednym z ostatnich numerów, że król grecki pisał własnoręczny list do cesarza Franciszka Józefa, w którym stara się udowodnić, że dzisiejsze grecko-tureckie zatargi wszczęły się w skutek religijnego antagonizmu między chrześcianizmem a islamizmem. Król twierdzi dalej, że obowiązkiem każdego chrześciańskiego księcia jest wspierać Grecję przeciw Turcji. Gdyby doniesienie to było prawdziwe, tedy o politycznym zmyśle króla Jerzego musielibyśmy zwątpić na zawsze. Prędzej przypuścimy, że to jest jeden z owych licznych bąków, któremi jest zawsze przepełnione włoskie dziennikarstwo.

Z Carogrodu piszą do jednego z zagranicznych dzienników pod dniem 19. b. m.:

„W mieście naszem mieszka około 30 tysięcy Greków, którzy w swych rękach mają po większej części drobny handel. Możecie sobie więc wyobrazić, jaki straszny popłoch zapanował między nimi, gdy się rozeszła wieść, że Turcja kazała im opuścić swoje terytorjum. W czasie wojny krymskiej rzeczy miały się nierównie lepiej, posłowie bowiem mocarstw neutralnych rozdali bardzo wiele kart opiekuńczych, na co jednak dziś wcale się nie zanosi. Już dziś dają się czuć skutki sułtańskiego rozporządzenia. Żywność bardzo podrożała, a kupcy greccy sprzedają swe okręta“.

Wiadomości, nadeszłe z Aten do Paryża, sięgają po dzień 24. grudnia. Izba poselska przyjęła dnia 21. wniosek Wydziału, pozwalający rządowi zaciągnąć stumilionową pożyczkę na cele narodowe. Przy rozprawach, które się wszczęły nad tym przedmiotem, oświadczył minister spraw zagranicznych, że kraj jest gotów ponieść najcięższe ofiary, i że na przypadek wojny król Jerzy stanie sam na czele armii.

W dalszym ciągu swej mowy nadmienił minister o konferencji, nad której zebraniem pracują zachodnie mocarstwa, i zapewnił, że rząd będzie bronił na konferencji narodowych interesów. Dążenia greckiego narodu, wołał minister, powinny być uwzględnione. Oświadczenie to przyjęła Izba hucznemi oklaskami. Dnia 23. grudnia rozeszli się deputowani, a wieczorem urządzono we wszystkich miastach świetną iluminację.

Do paryzkiej *Patrie* piszą z Cetyni, że wiadomość o wyjeździe księcia Czarnogóry do Petersburga była zmyśloną. Powodem tej pogłoski była zapewne okoliczność, że jeden z czarnogórskich senatorów udał się do Petersburga, w celu załatwienia niektórych spraw finansowych, tyczących się czarnogórskiego kościoła.

Z Carogrodu telegrafują, że trzech dragomanów i jeden niepłatny *attaché* greckiego poselstwa, zmienili religię i przyjęli tureckie poddaństwo.

Kronika.

— **Urząd kobiecy.** Węgierski minister handlu, Gorove, zezwolił w ostatnich czasach, ażeby w urzędach telegraficznych, pełniących służbę dzienną i nocną, dotyczący urzędnicy zamiast pomocników używali swoich żon lub córek, mających lat przeszło 16. Dopóki ich stanowisko w urzędzie nie określi się bliżej, pobierać będą płacy rocznej 300 złr.

— **Sułtan Abdul-Azis skomponował walca.** Nosi on tytuł *Melancholia* i jest oznaczony jako Opus I., a w przepysznem wydaniu został rozesłany całemu światu dyplomatycznemu.

— **Co drugi dzień.** *Unita Cattolica* podaje bardzo ciekawe statystyczne daty do rządów ekskrólowej Izabeli. Królowa kreowała przez ciąg swego panowania nie mniej jak 519 ministrów, t. j. w przecięciu jednego co 24 dni; 790 senatorów, 1 co 16 dni; 1385 jenerałów, 1 co 9 dni; 291 szlachty, 1 co 45 dni; 64 grandów, 1 co 6 miesięcy. „W ogóle rozdała 3049 dostojeństw, czyli jedno co każdy drugi dzień swego panowania, a pomimo tego ogromna większość tych jej kreatur w przeciągu dwu dni już nie poznawała swojej łaskawej monarchini.“

— **Mrówki**, pisma literacko-powieściowego wyszedł numer 1. Treść jego jest następująca: „Joachim Lelewel,“ życiorys, z ryciną; „Święto pokoju“, poezja; „Na morzu“, poezja; „Chcą przejść do potomności“, powieść; „Przegląd piśmienniczy“; „Rozbiory“; „Kronika zagraniczna“; „Włochy“, obrazki z podróży; „Przegląd piśmiennictwa ludowego“; „Teatr“; „Rozmaitości“; „Bibliografia“; „Od redakcji“.

— **Nr. I. Sobótki**, tygodnika beletrystycznego ilustrowanego, wydawanego w Poznaniu nakładem i pod redakcją M. Leitgebra, wyszedł i zawiera: „Sobótka“ (wiersz wstępny). — „Amerykanin“, powieść z czasów Kościuszki (K. Wójcickiego). — „Losowanie do wojska“, kopja obrazu Grottgera (z objaśnieniem). — „Jaskinia krokodylów“ (z ryciną). — „Indyjscy zmartwychwstańcy“. — „Sobotnia pogadanka.“ — „Rozmaitości.“ Pismo to zaleca się znakomitemi rycinami. Mamy nadzieję, że redakcja nie szczędząc kosztów, postara się z czasem i o coraz lepszy dobór treści. Cena tego pisma jest rzeczywiście bajecznie nizką, bo 1 złr. 15 c. kwartalnie dla Galicji.

— **Nowe czasopismo.** Od Nowego roku wychodzić będzie w Kołomyi w drukarni p. Biłousa pod redakcją p. Moroza dwutygodnik ruski humorystyczny *Kropyło*, z rycinami.

(*V.*) **Czerniowce** d. 24. grudnia. I cóżby wam donieść z końcem roku ze stolicy złotej Bukowiny? Cicho wszędzie, głucho wszędzie — ale pozornie — bo nasza Rumunia, wprawdzie tylko zyzem, ale zawsze kokietuje z Bukaresztem, a nasz p. wicekonzul, Nazimow, kokietuje z księżami wołoskimi. Bliższe szczegóły tej kokieterji zostawiam na później, obecnie zaś donoszę tylko o najświeższej porażce, jakiej doznała pewna klika w tutejszej Radzie miejskiej.

Otóż klika ta już od lat kilku dążyła do tego, aby „swoim“ przysporzyć posadę burmistrza lub zastępcy w naszem mieście. A gdy już kilkakrotne niepomyślne wybory dowodnie wykazały, że usiłowania te są daremne, postanowiła bodaj ukróceniem płacy dokuczyć swym przeciwnikom. Obrawszy swym rzecznikiem p. Mehofera, już z góry cieszyła się zwycięztwem — lecz, cóż! — człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi: na nic się nie przydała półtoragodzinna mowa tego pana, naszpikowana sofistycznemi wywodami, — adwokat Rott kilkoma dowcipnemi razami powalił całą tę sztuczną budowę, wykazał gruntownie niedorzeczność zachcianek tej osławionej kliki, i zdaje się, iż tą razą niemiłosiernie skompromitowana, przestanie się rzucać, i przyzwoitem milczeniem nie zakłóci więcej spokoju, tak niezbędnego do szczerej pracy.

Kończę list mój dzisiejszy ciekawym fakcikiem, który od dni kilku z ust do ust przechodzi.

Wypadło przypadkiem przy ostatecznej rozprawie w sądzie tutejszym karnym, iż tak obrońca jako i zastępca prokuratora byli starozakonnymi. Obżałowanym był pospolity złodziej. Gdy w ciągu rozprawy tak obrońca jak i oskarzyciel natarczywie nagabywali pytaniami inkwizyta, tenże zniecierpliwiony, splunąwszy jakby na uroki, z indygnacją wykrzyknął: „Tfy! toż to ja na toje wkrau, aby mene tu żydy sudyły?“

Mimo miejsca i chwili sąd cały parsknął śmiechem, i przez kilka minut audytorjum nie mogło się uspokoić.

— **P. Zygmunt Zoll**, rodem z Wieliczki, otrzymał stopień doktora obojga praw na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

— **Nowe tańce.** Nakładem księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta wyszedł *Walec* i *Polka francuzka*, układu p. Jerzego Mayr, kapelmistrza 34. pułku piechoty.

— **Do pierwotnych dziejów Ameryki.** Donoszą, że profesor, Karol Neumann z Monachium, poświęcający się od wielu lat badaniom starożytności i bibliografii Chin, odkrył w rocznikach „Państwa środkowego“ dobrze uzasadniony fakt, że na tysiąc prawie lat przed odkryciem Ameryki przez Kolumba, opuściło Chiny kilku budaistyckich kapłanów, którzy pomimo śniegów i burz przez Alaszkę zaszli na jakiś ogromny ląd, zbadali wybrzeża Cichego oceanu i dotarli aż do kraju „Fusang“, zapewne do dzisiejszego Meksyku, gdyż „Fusang“ jest do dziś w Chinach używaną nazwą meksykańskich aloesów.

— **Noc meteoryczna.** Dyrektor obserwatorjum marynarskiego w Washingtonie, p. Sands, donosi, że nad ranem d. 14. listopada między 12. godziną 35 min. a 6tą, naliczył 5078 gwiazd spadających, wszystkie prawie w kierunku zachodnim.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 30. grudnia. (*Przeciętne ceny targowe.*) Mierzyca pszenicy 3.50, żyta 2.90, jęczmienia 2.06, owsa 1.59, hreczki 2.43, kartofli 75 ct. Sąg drzewa opałowego, bukowego 12 złr., sosnowego 8.50. Cetnar siana 1 złr., słomy okłotowej 81 ct., słomy pasznej 92 ct.

(*H.*) **Załoźce** d. 27. grudnia. Zgnilizna ziemniaków z każdym dniem się wzmaga, tak tu koło nas jak i w Tarnopolskiem. Ziemniaki nikną nam z pod rąk, a podatek gorzelniany niemal w dwójnasób większy od przeszłorocznego, wódkę zaś sprzedajemy po niczemu.

Berno d. 28. grudnia. (*Targ na woły*). Na dzisiejszy targ przypędzono ogółem 85, między temi 25 sztuk wołów z Galicji wagi przeciętnej 836 funtów. Za cetnar wagi płacono 25—27½ złr.

Lwów dnia 27. grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej.*) W ostatnich ośmiu dniach mieliśmy niezwykłe o tej porze ciepło, które dochodziło w południe do + 6° R. Gospodarze wiejscy są w wielkiej obawie o zasiewy ozime, które muszą zgnić, jeżeli się stan powietrza nie zmieni. Z powodu odwilży i deszczu na początku ubiegłego tygodnia drogi popsuły się znowu i fracht znacznie podrożał.

W handlu towarowym z powodu świąt ruch był bardzo ograniczony. Podnoszenie się ażja na srebrze korzystne jest dla tych artykułów, na które jest odbyt za granicą. Dowóz wełny moskiewskiej był nieco znaczniejszy i ciągle się powiększa, ponieważ na targowicach zagranicznych jest odbyt na ten artykuł. Do Austrji wysłano 600, do Wrocławia około 800 cetnarów. Za cetnar płacą według gatunku po 60—86 złr. Z zachodnich powiatów Galicji wywożą ciągle znaczne zapasy szmat na targowice zagraniczne, we wschodnich zaś sprzedają ten artykuł po większej części tylko do papierni galicyjskich. Szmaty średniego gatunku płacono po 8 złr. 25 do 75 c. Na naftę był ożywiony odbyt i sprzedano kilka wielkich partyj do Austrji i Morawy. Ogółem wywieziono z Drohobyczy w tygodniu ubiegłym 1500 cetnarów i płacono cetnar nafty rafinowanej 45° wraz z beczką po 13 złr. do 13 złr. 50 c. z odstawą do dworca kolei w Przemyślu. Wywóz kos, który w ostatnim czasie zeszedł do minimum, ma przybrać znaczniejsze rozmiary w styczniu i lutym w skutek zamówień z Moskwy w kuźniach styryjskich. Na len był w tygodniu ubiegłym znaczny odbyt, chociaż fabryki morawskie i czeskie zaopatrzyły się już na czas dłuższy w ten artykuł. Fabryki czeskie pracują już dla landwery węgierskiej, otworzyło się więc nowe źródło odbytu, i temu to przypisać należy znaczny popyt na len. Do Gródka, Przemyśla i Łańcuta dowieziono około 1500 cetnarów tego artykułu i płacono po 18 do 38 złr. za cetnar według gatunku. Wielkie wysełki mięsa z Przemyśla, Radymna, Jarosławia i Przeworska do Wiednia na targowicę centralną ustały zupełnie, są bowiem urzędownie zabronione z powodu zarazy na bydło. Z cukrowni morawskich nadeszło około 1200 cetn. cukru na konsumcję miejscową. Transporta cukru surowego z południowej Moskwy ustały zupełnie. Dowóz węgla kamiennego do fabryk galicyjskich zwiększył się znacznie, mianowicie do Wieliczki, Bochni, Słotwiny, Bogumiłowic i Tarnowa wysełają z Krakowa tygodniowo 1200 cetn. Jest to po większej części węgiel pruski, ponieważ kopalnie w Jaworznu i Dąbrowie nie czynią zupełnie zadość wymaganiom.

W handlu zbożowym nie było widać ożywienia, zasługuje jednak na wspomnienie, że ze Lwowa wywieziono do Prus kilka partyj pszenicy na próbę. Było to możebnem z powodu znacznego podniesienia się ażja na srebrze, lecz nie zachęciło do dalszego wywozu. Na lniankę i nasienie koniczu był ożywiony popyt głównie do Prus. Godna uwagi, że do Prus a osobliwie do Berlina wywożą znaczną ilość otręb na karm dla bydła, po większej części z Jarosławia. Loco Lwów płacono pszenicę 170fnt. 7.50 do 70 c., ale zakupywano wyłącznie tylko do młynów miejskich; jęczmień 140fnt. zdatny do wyrobu piwa 5 złr., żyto 160fnt. 5.65 do 6 zł. Owies kupowano tylko do magazynów rządowych i gatunki wagi 100fnt. płacono po 2.80.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170fnt. 8 złr., żyto 160fnt. 5.60 do 6.15, jęczmień 140fnt. 5.10, owies 100fnt. 3.50. Dowóz był słaby i odbyt bardzo mały. Tylko kilka partyj owsa sprzedano do Prus. Tarnów: pszenica 170fnt. 8.25, jęczmień 138fnt. 6 złr., żyto 160fnt. 6.50, owies 100fnt. 3.40 do 60 c. Dowóz mały i niema odbytu za granicę. Sprzedano około 650 korcy nasienia koniczu. Dębica: pszenica 170fnt. 8 złr., jęczmień 136fnt. 4.80, żyto 160fnt. 6.20, owies 100fnt. 3.20. Handlarze pomniejsi zakupili cokolwiek owsa, na żyto i pszenicę nie było odbytu, jęczmień celniejszy zakupowano do browarów. Rzeszów: groch 204fnt. 6.50, wyka 204fnt. 5.25, nasienie koniczu 204fnt. 47 złr., rzepak 170fnt. 9.50, pszenica 170fnt. 7.60, żyto 160fnt. 6 złr., jęczmień 140fnt. 5 złr., owies 100fnt. 3.30. Z powodu świąt zupełna w handlu stagnacja. Jarosław: pszenica 170fnt. 8 złr., żyto 160fnt. 5.65, jęczmień 140fnt. 4.60, owies 100fnt. 3.10. Pszenicę zakupowano do Rzeszowa. Na owies był popyt do Prus, na jęczmień i żyto nie było popytu.

Przyjechali do Lwowa d. 28. grudnia. Pp. hr. Zichy D. z Węgier, br. Gostkowski A. z Czyżowic, Trauce J. z Mołdawy, Pokoror E., Perecen A. i Mesenesko J. z Mołdawy, Pawłowski K. z Hulczy, Runge A. z Jarosławia.

Ostatnie wiadomości.

Lwów dnia 31. grudnia.

Mocarstwa zachodnie i Austrja popierały w Atenach ultimatum tureckie, Moskwa i Prusy tylko niektóre punkta. Mocarstwa zachodnie doradzały Grekom, aby zadośćuczynili żądaniom tureckim; równocześnie Moskwa i Prusy nalegały na rząd turecki w Stambule, aby zmodyfikował swe żądania ultimatowe. Ani Anglia i Francja nie uzyskały nic w Atenach, ani Moskwa i Prusy w Stambule. A gdy w skutek odrzucenia ultimatum tureckiego przez Greków przyszło do zerwania stosunków dyplomatycznych, a oprócz tego aż do zajścia na wpółwojennego, do blokowania Syry, Moskwa i Prusy zaproponowały konferencję mocarstw opiekuńczych Grecji, do załatwienia sporu grecko-tureckiego. Francuski gabinet poszedł jednak dalej, i przyjmując w zasadzie konferencję, wniósł, aby do udziału zaprosić wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie paryzkim z r. 1856, a więc oprócz mocarstw opiekuńczych Grecji, także Austrję, Włochy, Turcję i Prusy, i wraz z Anglią i Austrją ułożył program, iż tylko spór grecko-turecki wyłącznie ma być traktowany. Zdawałoby się z dzisiejszych telegramów, iż Prusy przyjęły tę podstawę w zaproszeniu francuzkiem, cofając się od pierwotnych zapatrywań. A pruska półurzędowa *Provinzialcorrespondenz* donosi nawet, że już dnia 2. stycznia rozpocząć się mają obrady konferencji. Francuzkie zaś półurzędowe *Patrie* i *Etendard* dodają, iż pojednawcze usposobienia Turcji i Grecji wróżą szczęśliwe powodzenie konferencji.

A jednak pomimo tych wszystkich półurzędowych wiadomości, jakoś niepodobna uwierzyć, aby konferencja się zebrała, lub jeśli się zbierze, aby załatwić mogła spór grecko-turecki. Nawet gdyby ultimatum tureckie wzięła jednozgodnie za podstawę obrad, to jeszcze ztąd nie wypływa, iż wszystkie mocarstwa zgodzą się na jedno i to samo. Konferencja nie jest areopagiem, i nie rozstrzyga większością głosów. Zresztą, gdyby się nawet zgodzono na sposób załatwienia sporu, to jeszcze to nie wkłada przymusu na strony spór wiodące, bo uchwały konferencji nie mają żadnej egzekucji. Od dobrej woli tak Turcji jak i Grecji zależałoby przyjąć te uchwały. Nie przyjęły one rady mocarstw przed i po postawieniu ultimatu, czyż byłyby skłonniejsze teraz do usłuchania uchwał konferencji? Tylko w razie, gdyby Moskwa i Prusy uznały za stosowne i korzystne dla siebie, odwlec wybuch wojny, Grecja poszłaby za ich radą. W przeciwnym razie konferencja doprowadzić może do tem większego, powszechniejszego rozdwojenia się.

We wtorek przytrzymano na dworcu kolei żelaznej w Czerniowcach kilka wagonów, napełnionych pakami, deklarowanemi jako towary żelazne. Pokazało się jednak, iż to były działa pruskie, oddane w Boguminie, a przeznaczone do Mołdawy. Jest pak kilkadziesiąt. Tymczasem wziął urząd cłowy sprawę tę do załatwienia.

W Pradze spodziewano się amnestji dla skazanych dziennikarzy. Odroczono ją jednak aż do czasu zniesienia stanu oblężenia.

Izba panów, a względnie jej komisja prawniczo-polityczna miała zamiar wcale nie brać pod obrady uchwalonej w Izbie poselskiej ustawy o sądach przysięgłych dla spraw drukowych, aby „nie tworzyć przywileju dla prasy“. Tymczasem w skutek nalegań ministra sprawiedliwości, miała ta komisja postanowić w ostatnich czasach wziąć się na serjo do rozbioru tej sprawy. Przed d. 20. stycznia mają się rozpocząć obrady, aby w lutym mogła już być gotowa ustawa przedłożoną do sankcji cesarzowi.

Minister sprawiedliwości ma natychmiast po zebraniu się Rady państwa przedłożyć następujące projekta do ustaw: o sądach przemysłowych, co do rewizji przepisów o urządzeniu ksiąg gruntowych, i projekt regulaminu notarjalnego.

We wtorek obiegały na giełdzie paryzkiej pomyślne wiadomości o konferencji, w skutek czego kurs papierów się podniósł.

Do nowej *Pressy* telegrafują ze Stambułu z pewnego źródła, że we wtorek 29. bm. wręczono zaproszenie na konferencję gabinetowi tureckiemu i greckiemu.

Times z 30. grudnia pisze: Państwa zachodnie zgodziły się na propozycję turecką, aby program konferencji ściśle był oznaczony. Zdanie innych państw mało się różni od tego.

Z Konstantynopola 29. grudnia donoszą, że Porta otrzymała wiadomość, iż dowódzca powstańców, Petropulaki z resztkami swoich ochotników poddał się na Krecie, i że zdrowie Fuadabaszy, bawiącego w Nizzy, tak dalece się polepszyło, iż tenże będzie mógł niebawem wrócić dla objęcia napowrót ministerstwa spraw zagranicznych.

Na Kubie wzmaga się rewolucja. Powstańcy zajęli już prawie wszystkie główniejsze miasta. Rząd prowizoryczny hiszpański wysłał na Kubę znaczne posiłki.

Telegramy „Gazety Narodowej.“,

Berlin d. 31. grudnia. Półurzędowa pruska *Provinzial-Corresp.* donosi: Francja zaprosiła na konferencję mocarstwa, podpisane na traktacie paryzkim. Przyjęcie tego zaproszenia jest niewątpliwe. Konferencja ma obradować wyłącznie nad sposobami załatwienia sporu grecko-tureckiego, niema się zajmować resztą innych spraw wschodnich. Konferencja rozpoczyna się dnia 2. stycznia.

Paryż dnia 31. grudnia. Według *la Patrie* i *Etendard*, zebranie się konferencji jest zapewnione, a pojednawcze usposobienia Turcji i Grecji zapewniają jej powodzenie pomyślne.

Stambuł d. 30 grudnia. Powstańczy rząd prowizoryczny i wszyscy powstańcy na Kandji donieśli, że się poddają.

Kursa z dnia 30. grudnia 1868, godzina 2. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.65. Akcje kolei Karola Ludwika 212.50 Kolej siedmiogrodzka 149.50. Kolej południowa 202.30. Kolej alföldzka 151.25. Kolej państwowa 305.10. Kolej lwowsko-czerniowiecka 173.50. Kolej fünfkirch. 162.—. Kolej północna 196.50. Kolej Rudolfa 144.25. Kolej Franciszka Józefa 163.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 67.75. Losy 1864 r. 113.25. Kolej północno-wschodnia 139.25. Napoleondor 9.54½. Pruski kurant —.—. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 30. grudnia 1868, godzina 6. min. 15. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.75. Akcje kredytowe 244.50. Akcje banku anglo-austr. 200.—. Akcje zakładu pożyczkowego 139.50. Akcje kolei Karola Ludwika 213.25. Kolej południowa 203.70. Kolej alföldzka 151.25. Kolej państwowa 306.40. Kolej Rudolfa 144.50. Losy z 1860 r. 91.90. Napoleondor 9.55. Usposobienie bardzo stałe. Akcje banku narodowego 670.—.

Paryż. Renta 70.15.

Wrocław. Pszenica 82. Żyto 62. Owies 39. Rzepak zimowy 189. Koniczyna czerwona 15¼.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83. Akcje kredytowe 102. Lombardy 114½. Galicyjska kolej 89. Kolej państwowa 172. Wiedeń —. Usposobienie stałe. Żyto 51½. Owies 31¼.

Szczecin. Pszenica —.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 30. grudnia.	A. W. zł.	A. W. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	58	85
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	64	00
Losy z roku 1860	91	40
Akcje banku nar.	669	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	243	10
Londyn 10 fnt., sterlingów	119	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	69
Srebro za 100 zł. w. a.	117	75

CENNIK GIEŁDY. we Lwowie dnia 30. grudnia.	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	212	00	213	00
Kolei Lwow. Czern.	00	00	00	00
Banku hyp. galic.	71	50	73	00
Papierni czerlańskiej	00	00	200	00
Kolej Lwów-Czern.-Jassy	173	00	174	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	79	45	79	75
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	75	70	76	00
Banku hypot. galic. (bez kupona)	87	50	88	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	67	60	67	95
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	54	5	60
Dukat cesarski	5	59	5	67
Napoleond'or	9	51	9	61
Półimperjał rosyjski	9	65	9	78
Rubel srebrny rosyjski	1	85	1	90
dtto papierowy dtto	1	62	1	63
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	77	1	78
Srebro	117	75	119	00

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o	god. 5	minut 10	rano.
„ „	o	„ 5	„ 20	wieczór.
„ z Krakowa	o	„ 10	„ 20	rano.
„ „	o	„ 8	„ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	„ 8	„ 40	wieczór.
„ „	o	„ 8	„ 32	rano.
„ do Krakowa	o	„ 2	„ 54	popołu.
„ „	o	„ 6	„ 15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa	o	g. 10	m. —	rano.
„ „	o	„ 10	„ —	wieczór.
„ z Czerniowiec	o	„ 6	„ 25	rano.
„ „	o	„ 6	„ 30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	„ 5	„ —	rano.
„ „	o	„ 5	„ —	wieczór.
„ do Czerniowiec	o	„ 8	„ —	rano.
„ „	o	„ 8	„ 14	wieczór

L. 33044.

Konkurs.

Przy tutejszej miejskiej szkole głównej imienia „Elżbiety“ opróżnioną została posada nauczyciela, uposażona **stałą płacą** 420 złr. w. a. z dodatkiem 130 złr. i **kwaterowem** 52 złr. 50 cnt. z dodatkiem 47 złr. 50 ct. w. a.

Konkurs do tej posady otwarty do dn. 1. lutego 1869.

Pp. kandydaci, starający się o to miejsce, zechcą podania swoje opatrzyć w dowody, wskazane rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej z dnia 21. marca, i przesłać na ręce tutejszego magistratu w sposób temże rozporządzeniem oznaczony. 3343 1—3

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa
dnia 22 grudnia 1868.

Latarnie gospodarskie

do zupełnie bezpiecznego oświetlania **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenach: 1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent., 2 złr. 80 centów; w wielkiej i małej liczbie u

E. Julke w **Wiedniu** Neubaugasse Nr. 1.

Skład wszelkich gatunków lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. 2847 12—12

Izydor Nowak

krawiec męzki w Stanisławowie

poleca względom łaskawej P. T. Publiczności swój w domu Hilebrandów nowo otworzony skład gotowych sukni męzkich, stosownie do każdej pory roku, podług najnowszego kroju, z najlepszej materji, i po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najsumienniej i najrychlej 3 67 5—?

Najstosowniejszy

podarunek na kolendę

Elegancko podszyty

szlafrok

złr. 10.

Zupełne

ubranie zimowe

dobry podszyty **surdut zimowy, spodnie i kamizelka**

złr. 24.

Dobrze watowane, pięknie ozdobione

Guby podróżne

z styryjskiego sukna z kapuzą

po **złr. 12.**

Szczególnej jakości i z wybornem pokryciem

futra do podróży

podszyte **barankami** i lamowane szopami

po **złr. 36.**

Następnie wszystkie możliwe rodzaje męzkich sukni

w magazynie sukni

firmy 2703 151-200

Keller & Alt,

Wien, Graben Nr. 3. 1. Stock, zum „Stock im Eisen“, Ecke der Kärntnerstrasse.

Zamówienia z podaniem objętości piersi (dokoła piersi i pleców), objętości w stanie (dokoła korpusu), wysokości w kroku (ściśle od kroku aż do ziemi) wykonuje się sumiennie i dołącza się kwit gwarancyjny, w którym oświadczamy, że sprowadzane od nas suknie przyjmujemy bez korowodów napowrót, gdyby się nie przydały.

Przenoszone suknie, a mianowicie 200 przenoszonych już surdutów zimowych sprzedajemy bardzo tanio mniej zamożnym.

Postawiwszy sobie za zadanie, zakupywanie wszystkiego za gotówkę, tudzież zważywszy, że mamy bezpośrednie stosunki z fabrykami krajowemi i zagranicznemi a następnie postępując z wszelką ścisłością jak najrzetelniej, wszelkich dołożymy starań, ażeby wszelkim żądaniom jak najlepiej i najtaniej zadosyć uczynić.

Z poważaniem

Keller & Alt, Graben Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen“.

Monografia Hemoroidów

Wykład praktyczny tej słabości.

Dzieło dr. Andrzeja Lebel, rue del-Echiquier, 14 — w Paryżu. 2725 28—36

Metoda bardzo skuteczna, uśmierzająca boleści we 24 godzin, leczy bez obawy wpędzenia wewnątrz. Pigułki i pomada z majoranku, roztwór benzoesu z aluminem (*benzoate d'alumine*) stanowią podstawę tej metody leczenia. Po licznych doświadczeniach, dokonanych w szpitalach publicznych we Francji, potwierdzone zostały przez fakultet medyczny w Paryżu. Dostać można w aptekach pp. Piotra Mikolascha we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

OSTRZEŻENIE.

Ponieważ nie rzadko sprzedawane bywają ordynarne zegarki szwajcarskie, opatrzone jedynie imionami angielskiemi, za angielskie, przestrzegamy więc P. T. publiczność przed nabywaniem tych **fałszywych** zegarków, zawiadamiając równocześni, że wyroby nasze **w prowincjach austrjackich wyłącznie i jedynie:** od pana **FILIPA FROMM w Wiedniu, Hoher Markt 11, 2. Stock prawdziwe** sprowadzać można. Składamy 5 letnią gwarancję za nasze zegary, których zapas rozmaitego rodzaju utrzymuje pan **Filipp Fromm.** 2836 12—12

C. & E. Emanuel, Chronometer-Fabrikanten. **1. Burlington Gardens, London.**

Szczególnie ulubione

LOSY na loterję ubogich

w której będą wygrane **1000 dukatów w złocie, 200, 100 dukatów, losy kredytowe, różne dzieła sztuki i kosztowne przedmioty ze złota, srebra, bronzu, porcelany, razem 3000** wygranych, wartości **60.000 złr.**

po **50 ct.**

Odbiorcy **pięciu losów** otrzymają **jeden los bezpłatnie.**

3260 8—8 **Fr. Schubuth** we Lwowie.

Również można tam jak najtaniej nabyć **losów Rudolfa i promes na losy kredytowe,** których ciągnienie d. **2. stycznia** 1869 nastąpi.

PODARUNKI NOWOROCZNE

sztuka od 20 cnt. do złr. 1.50

w jak najnowszym guście i największym wyborze, nadeszły już do

MAGAZYNU A. STEIFA Synów.

Zamówienia pocztowe uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie. 3236 9—?

Po upadłym pewnym handlu delikatesów sprzedaje się znacznie niżej ceny kupna

RUM JAMAJSKI

oryginalny najlepszy, bardzo stary, miara po 1 złr. 90 ct., wielka butelka po 1 złr.

Szampan bardzo dobry wielka butelka po 1¼ złr., francuzki po 2½ do 3½ złr.

Szybka przesyłka za przekazem pocztowym lub nadesłaniem gotówki. Przy zamówieniu na kwotę 20 złr. 5% rabatu.

Wielki skład wszelkiego gatunku win krajowych i zagranicznych. Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie i franco.

3317 2—6 **Aleksander Floch** handel win, Wiedeń, Bäckerstrasse. 8.

BAWEŁNA do ZĘBÓW do uśmierzenia każdego bolu zębów; jedna sztuka 30 i 50 ct.,

MYDŁO MAZIOWE przeciw wszystkim nieczystościom skóry; jedna sztuka po 40 centów,

WATA GOŚCOWA przeciw reumatyzmowi z zadziwiającym skutkiem; jeden pakiecik po 40 i 80 centów,

TYNKTURA do POROSTU BRODY działająca szybko i pewnie; po złr. 1 i 2,

POMADA LODOWA do kędzierzawienia i wzmocnienia włosów; jeden flakonik po 40, 60 i 80 ct., 3119 9—9

z sławnego domu **Bergmann et Comp.** w Paryżu poleca apteka **BERLINERA we Lwowie.**

Środek odrazu uśmierzający migrenę, gwałtowny ból głowy i newralgię, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie, *roślinne* pochodzi z Brazylii, staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault et Cie.* 3012 8—32

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolasza, Berlinera i Rukera**; w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego*, i w aptece p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera;* w Pradze u p. Fr. Všetečky.

Na porę jesienną i zimową

poleca z sumiennością znarenomowana c. k. wyłącz. naw kraju i za granicą uprzywilejowana fabryka

nieprzemakalnego obuwia sukiennego, pilśniowego i skórzanego,

firmy **A. ROTHSTERN** *w Wiedniu,*

Stadt, Habsburgergasse 1, alt Obere Bräunerstrasse, nächst dem Graben. Obfity skład według najnowszych fasonów sporządzanego obuwia **męzkiego, damskiego** i dla **dzieci**, do chodzenia przy **gospodarstwie, na ulicę, do podróży i polowania,** szczególniej polecenia warte **cierpiącym z powodu odmrożenia nagniotków, gośćcu i reumatyzmu.** 2889 10—10

Obuwie damskie.

Trzewiki pilśniowe lub sukienne od 70 ct. do zł. 2.60.
Buciki sukienne o podeszwach sukiennych lub patentonych od 1.80 do złr. 2.20.
Pilśniowe buciki na podeszwach nieprzemakalnych od złr. 2.80 do 3.20.
Pilśniowe buciki obłożone gumielastyką nieprzemakalne od złr. 3.40 do złr. 6.50.
Butynki skórzane o podeszwach skórzanych lub gumielastycznych od 3 złr. 40 do 8 złr. 50 ct.
Buciki zamszowe na podeszwach skórzanych od złr. 3 do 7.
Buciki dla dzieci sukienne na pilśniowej podszewce od 80 ct. do złr. 3.50.
Buty do podróży od 80 ct. do złr. 5.50.

Obuwie męzkie.

Sztyflety sukienne na sukiennej podeszwie po złr. 2.20.
Takież na podeszwach nieprzemakalnych po złr. 3.80. — Takież obłożone nieprzemakalne po złr. 5, 6 do 8.
Sztyflety futrzane, okładane lakierowanym juchtem rosyjskim, na podeszwach gumielastycznych bardzo ciepłe po złr. 6.50, 7, 8, 9.
Sztyflety pilśniowe obłożone kitajem na podeszwach gumielastycznych po złr. 7, 8.50, 9.50.
Buty z cholewami od złr. 8 do 12 złr.
Buty myśliwskie nieprzemakalne od złr 8.50 do złr. 16.

Dokładne, szczegółowe cenniki rozsyłają się bezpłatnie. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się najakuratniej a zamówienia odsyłają się na przekaz. Przyjmują się naprawki.

Wyprzedaż!

3154 **Za połowę wartości** 7—15

wyprzedają się

ogromne zapasy wyrobów bielizny, jak wykazuje następujący cennik:

Koszule męzkie z najcięższego płótna rumburgskiego, w średnim gatunku, przedtem złr. 4, 4.50, teraz złr. 2, 2.25.
Koszule męzkie najlepszej roboty ręcznej, przedtem złr. 7. 8, teraz złr. 3.50, 4.
Koszule męzkie z najlepszym przodkiem batystowym, przedtem złr. 8, 10, teraz tylko złr. 4, 5.
Koszule męzkie z angielskiego szyrtyngu, przodtem złr. 3, 4, teraz złr. 1.50, 2.
Koszule męzkie z najlepszego angielskiego szyrtyngu, przedtem złr. 5, 6, teraz złr. 2.50, 3.
Koszule męzkie z najlepszego angielskiego szyrtyngu, z przodkiem ręcznie haftowanym, przedtem złr. 6, 7, 9, teraz złr. 3, 3.50, 4.50.
Kalesony męzkie krojem niemieckim, francuzkim i węgierskim z dobrego rumburgskiego płótna, przedtem złr. 2.40, 3, 3.50, teraz złr. 1.20, 1.50, 1.75.
Koszule damskie z dobr. pł., gładkie i obrabiane, przedtem złr. 2.50, 3.50, teraz złr. 1.25, 1.75.
Koszule damskie z przedniego płótna rumburgskiego, przedtem złr. 4, 5, teraz złr. 2. 2.50.
Koszule damskie haftowane, z najprzedniejszego płótna, podług najnowszego kroju paryzkiego przedtem złr. 6, 7, 8, 9, teraz złr. 3. 3.50, 4, 4.50.
Gorsety z szyrtyngu angielskiego, przedtem złr. 3, 4, teraz złr. 1.50, 2.
Gorsety z cienkiego angielskiego szyrtyngu, przedtem złr. 4 50. 5, teraz złr. 2.25, 2.50.
Gorsety z najcieńszego szyrtyngu, przepysznie ozdobione, bardzo eleganckie, przedtem złr. 6. 7, 8, teraz złr. 3, 3.50, 4.
Gorsety z cienkiego barchanu nicianego, przedtem złr. 5, 6, 7, 8, teraz 2.50, 3. 3.50, 4.
Majtki damskie z cienkiego angielskiego szyrtyngu, przedtem złr 2.20, 2.40, 3, 3.50, teraz złr. 1.10, 1.20, 1.50, 1.75.
Majtki damskie z cienk. szyrt., haftowane, przedtem złr. 3.50, 4, 4.50 5, teraz 1,75, 2, 2.25, 2.50.
Majtki damskie z cienk. barchanu nician, przedtem złr. 3, 4, 4-50, 5. teraz złr. 1.80, 2, 2.25, 2.50.
Spodnice z perkalu stebnowane, przedtem złr. 3, 3.50. 4, 5, teraz złr. 1.50, 1.75, 2, 2.50 najlepsze
Spodnice z szerokiemi wolantami, przedtem złr. 6, 7, teraz złr. 3, 3.50.
Spodnice z pysznie haftowanemi obszewami, w 100 sortach, przedtem złr. 8, 10, 12, 14, teraz złr. 4, 5. 6. 7 najlepsze.
Skład fabryczny chustek do nosa z prawdziwego płótna rumburgskiego, pół tuzina złr. 1.20. 1.50, 2, 2.50, 3 do złr. 4 najlepsze,
Belgijskie chustki batystowe pół tuzina złr. 2, 2.50, 3, 3.50, 4 do 5 najlepsze.

Przesyłki za przekazem pocztowym lub za gotówkę we wszystkich kierunkach, pocztą, statkiem lub koleją żelaznej uskuteczniają się szybko i rzetelnie. Przy zamówieniach na męzkie koszule upraszamy o podanie objętości szyi.

Adres: { Fabryka płócien i bielizny **Braci Beck** **w Wiedniu, Operngasse 2.**

Gebrüder Beck, Wien, Operngasse 2.

Wyprzedaż!

PIGUŁKI BLANCARDA

żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez Paryzką Akademię w 1850 r.

UPOWAŻNIONE PRZEZ KOMITET LEKARSKI W PETERSBURGU.

Łącząc w sobie własności **Jodu i Żelaza,** pigułki te używają się specjalnie i szczególnie przeciw słabościom **skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot, w osłabieniu organizmu,** jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o **oddziaływanie** na krew, **w blednicy, niedostatku lub braku regularności** dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania perjodycznego jej odpływu. 3135 4—16

UWAGA. Sodan żelaza nieczysty albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze srebra reakcyjnego (argent reactif) z własnoręcznym podpisem wynalazcy na etykiecie zielonej, jak obok.

Blancard

We Lwowie jedynie w aptece **p. Piotra Mikolasza.** aptekarz rue Bonaparte 40

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

3155 41—50

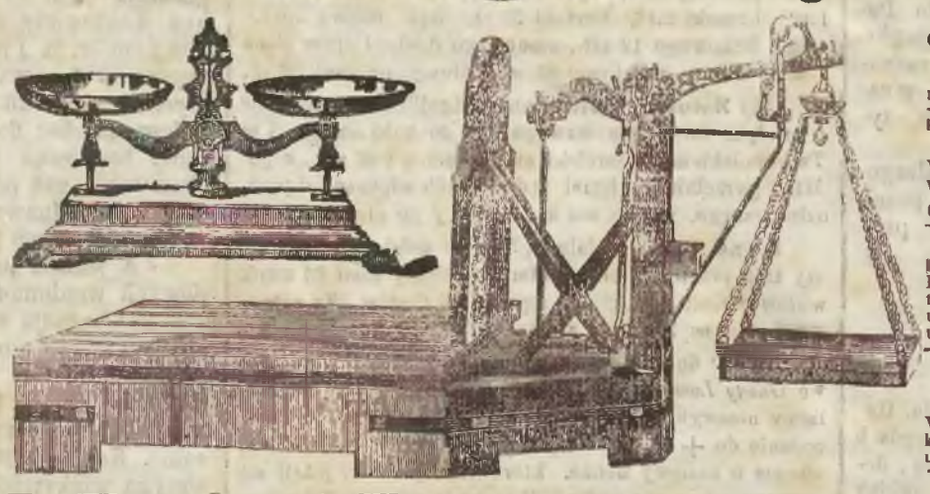

czworokątne, z ośmioletnią gwarancją.

są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40 50 cetnarów
po cenie:	złr. 18	21	25	35	45	55	30	80	90	100 110.

Sporządzam oraz i mam wielki zapas **WAG BALANSOWYCH,** nader trwałych i praktycznych, na których, gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	60 80 funtów
po cenie:	złr. 5	6	7.50	12	15	13	20	25 30.

Następnie robię także i mam na składzie **WAGI NA BYDŁO** z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z którego żelaza sporządzone, wypróbowane i stęplowane przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25 cetnarów
po cenie:	złr. 100	120	150 z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzam **CENTEZYMALNE WAGI POMOSTOWE** do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego, z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężar:	50	60	70	80	100	150	200 cetnarów
po cenie:	złr. 350	400	450	500	550	600	750.

Naostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

L. Bugányi, Waagen- u. Gewichte-Fabrikant,
Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse Nr 10, in Wien.

Węgierskie Obligacje kolejowe,

będąc jednym z najlepszych i najbezpieczniejszych papierów, zalecając się szczególnie

do lokowania kapitałów.

Każda na 120 złr. srebrem opiewająca obligacja jest **zupełnie wolna od podatku** i przynosi rentę **6 złr. srebrem.** Ponieważ taka obligacja kosztuje około 101 złr. banknotami, przeto renta ta reprezentuje dochód **6% sreb., a z uwzględnieniem ażja 7%.**

Gotówka z tej pożyczki, notowanej i negocjowanej na najznakomitszych giełdach i targowicach Europy, przeznaczona jest przez rząd król. węgierski wyłącznie na budowę kolei żelaznych i kanałów, **i wając pierwszeństwo na tychże intabulowane,** daje właścicielowi najzupełniejszą pewność.

Oprócz tego **rząd król. węgierski ręczy za rzetelną wypłatę procentów,** tudzież za wykupno obligacyj, które w ciągu 50 lat zapomocą corocznych losowań będą spłacane po 120 złr. srebrem za sztukę.

Uwzględnić wypada także i to, że ponieważ **bank narodowy na zastaw obligacyj tych pożycza 80% ich wartości giełdowej, przeto w takim razie obrócony na zakupno ich kapitał przynosi 18%.**

Na papier ten w ostatnich czasach bardzo ożywiony jest popyt i odbyt nietylko w Wiedniu i w Peszcie, lecz także w Paryżu, Frankfurcie i Amsterdamie. Tam też wypłacają się i procenta.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej publiczności, iż te obligacje są zawsze u mnie do nabycia. 3168 16—?

Równocześnie zawiadamiam, iż kupony, na dzień 1. stycznia 1869 przypadające, srebrem wypłacalne, już obecnie wypłacam.

BIBLIOTHECA JAGELLONICA

O. M. BRAUN.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.